



W numerze:

Człowiek orkiestra

- Ostatnia rzecz, którą wydałem, to „Diabły z Saints”. To specyficzna mieszanka fantazy, postapokalipsy i westernu – mówi Marcin Rusnak, nauczyciel języka angielskiego w Naszej szkole. Pan Profesor napisał właśnie swoją kolejną książkę.

Czytaj nr str. 3

Studniówka - raport ambasadora

Jak wiadomo już od zarania dziejów, gdy zbliża się zagrożenie, należy się bronić. Grono dzielnych maturzystów śmiało podchwyciło tę myśl; podjęło rękawicę rzuconą przez los i postanowiło stawić czoła nadciągającym myślom o maturze za pomocą balu studniówkowego! Zobaczmy więc, co pozostało im w pamięci, po tymże boju

Czytaj nr str. 5

Utrata innowacji

Gdy słyszy się termin drenaż mózgow, najczęściej przychodzą na myśl skojarzenia związane z ucieczką ludności o wysokich kwalifikacjach z krajów rozwijających się do krajów wysokorozwiniętych.

Czytaj nr str. 6

Rollercoaster sztuki

Kreatywność, i wszystkie inne demony sztuki, zależą od wielu czynników. Emocje, płeć, wiek oraz przeżycia mogą wpływać na to, co tworzymy. Jak to jest, że nasze dzieła zależą od tak wielu rzeczy? Sztuka to takie skomplikowane stworzenie...

Czytaj na str. 8

Wiedzieć, z kim ma się do czynienia...

Na poziomie jednostki naprawdę można Ci przypisać alienację psychiczną. Nie postrzegasz ludzi takimi, jakimi są w rzeczywistości...

Czytaj nr str. 9

Szaleństwa młodości w Krainie Czarów

Młodość to szalony okres każdego życia. Świat przybiera krzykliwe barwy, jesteśmy bardziej skłonni do błędzenia z głową w chmurach, dajemy się ponieść wodzom fantazji i z ochotą stawiamy świat i rządzące nim prawdy na głowie. Nic lepiej tego szaleństwa nie oddaje jak książka Lewisa Carola pod tytułem „Alicja w Krainie Czarów”.

Czytaj nr str. 11

O „BMTH”, Sheeranie i muzycznej społeczności

Eksperymenty to jedna z najbardziej cenionych w muzyce rzeczy. Ci, którzy wychodzą z ram swojego gatunku i próbują nowych rzeczy, są zapamiętywani przez publikę jako innowatorzy, prekursorzy i nietuzinkowi geniusze. Co z tym wszystkim wspólnego ma niedawna współpraca wspomnianych artystów? I co przekazuje na temat muzycznego internetowego światka?

Czytaj nr str. 12

Rozmowa z prof. Marcinem Rusnakiem

Człowiek orkiestra

- Ostatnia rzecz, którą wydałem, to „Diabły z Saints”. To specyficzna mieszanka fantasy, postapokalipsy i westernu – mówi Marcin Rusnak, nauczyciel języka angielskiego w naszej szkole. Pan Profesor napisał właśnie swoją kolejną książkę.

Doszły nas sprawdzone słuchy o książce prof. Marcina Rusnaka. Prosimy o potwierdzenie tych informacji...

MARCIN RUSNAK: - Skoro sprawdzone, po co potwierdzać? ;) Ale owszem, coś tam mi się zdarzyło popełnić. I to nieraz. Mam w tej chwili na koncie dwie tradycyjnie wydane książki, dwie wyłącznie w formie e-booków oraz serial audio na Storytelu. Nie wspominając o kilkudziesięciu opowiadaniach w różnych antologiach, prasie, internecie...

rozpatruję tego w kategoriach realizowania pasji, choć z drugiej strony nie ukrywam, że jest to taka praca-niepraca: niewiele ma wspólnego z kieratem i harową, natomiast oferuje dużo śmiechu, wiedzy, satysfakcji. Muzyka towarzyszy mi od dziecka, a grać na instrumencie zacząłem w wieku mniej więcej piętnastu lat, wtedy też podjąłem pierwsze (niezdarne, oj, bardzo niezdarne) próbki literackie. Od tamtej pory to była właściwie tylko kwestia tego, by nie zaniedbać któregoś z tych hobby,



Uczy Pan Profesor języka angielskiego, gra na gitarze, a teraz okazuje się, że jest Pan autorem książek. Jak to możliwe, aby realizować tyle pasji?

- Cóż, język angielski to mój fach, więc nie

by umieć znaleźć czas i energię na rozwój w tych dziedzinach.

Skąd wzięła się potrzeba pisania książek w Pana życiu?

- Ona ma chyba to samo źródło, co u większości domorosłych autorów (a może artystów w ogóle?). Źródło to można zawrzeć w stwierdzeniu: ja bym to zrobił inaczej. Jako młody chłopak czytałem książki, oglądałem filmy, grałem w gry komputerowe i co jakiś czas nachodziła mnie myśl, że autor danego tekstu robi coś nie tak, marnuje potencjał, nie prowadzi historii w kierunku, w którym ja chciałbym, żeby została poprowadzona. Rzecz jasna, pojawiało się pragnienie, by wziąć taki czy inny pomysł i przerobić go wedle tego, co mi w duszy grało. A że kręcenie filmów jest drogie, zaś do tworzenia gier potrzeba mnóstwo specjalistycznej wiedzy, zrobiłem to, co wielu przede mną i zapewne wielu po mnie - chwyciłem za zeszyt i długopis, by snuć własne historie

Jaki jest tytuł i profil Pańskiej książki?

- Ostatnia rzecz, którą wydałem, to „Diabły z Saints”. To specyficzna mieszanka fantasy (bo magia), postapokalipsy (bo świat w ogólnej ruinie) i westernu (bo rewolwery, konie, parowozy). Opowiada historię braci bliźniaków, którzy muszą ułożyć sobie życie po tym, jak ich rodzinna wioska pada ofiarą napaści, z której tylko oni wychodzą cało. Książka pokazuje, jak z biegiem lat ci dwaj chłopcy przeistaczają się z ofiar w młodych mężczyzn, którzy zamierzają zarabiać na życie polowaniem na grasujące tu i ówdzie potwory. Z jednej strony to po prostu przygodówka z wartką akcją, ale z drugiej opowiada o niełatwych sprawach: o radzeniu sobie ze stratą, o poszukiwaniu swojego miejsca w świecie, o pragnieniu zemsty, o poczuciu lojalności... To pierwszy z trzech zaplanowanych tomów; miejmy nadzieję, że pandemia i inne czynniki nie popsują wydawcy szyków, i że tom drugi ukaże się jeszcze w tym roku.

Lubi Pan fantasy? Jacy są ulubieni Pańscy pisarze i dlaczego właśnie oni?

- Mam doktorat z literaturoznawstwa, więc troszkę z obowiązku przypomnę, że fantasy - podobnie jak kryminał czy horror - to konwencja, a nie gatunek (tym drugim

będzie na przykład opowiadanie, nowela albo przypowieść). Ale tak, lubię fantastykę, nie tylko fantasy (czyli to co kojarzymy przede wszystkim z realiami quasi-średniowiecznymi, magią, smokami etc.), lecz również science fiction oraz horror i ich rozmaite pochodne. Wśród fantastów najbardziej cenię chyba Sapkowskiego, który nie tylko ma świetne pomysły, ale jest też moim skromnym zdaniem pisarzem, który od czasu Sienkiewicza najlepiej operuje polszczyzną. Z zagranicznych pisarzy lubię bardzo Neila Gaimana, Terryego Pratchetta czy Petera Wattsa. Ale bynajmniej nie ograniczam się do fantastyki; czytam też powieści młodzieżowe (John Green!), współczesną powieść amerykańską (Paul Auster) i brytyjską (Salman Rushdie), kryminały, obyczajówki, generalnie wszystko, co mi wpadnie w ręce i co okaże się warte wydatku rzędu kilku godzin.

Jaka jest recepta na bycie człowiekiem orkiestrą? Jak znaleźć na to czas?

- To trudne pytanie. Najważniejsze jest chyba uświadomienie sobie, na czym nam zależy, a potem dokonywanie wyborów pod tym konkretnym kątem. Ja zdecydowałem, że oprócz pracy zawodowej i rodziny, czyli tego, co jest dla mnie absolutnie najważniejsze, będę się poświęcał literaturze i robieniu muzyki. Znajduję na te rzeczy czas, ale zawsze kosztem czegoś innego. Nie ślęczę na YouTube, nie kolekcjonuję memów, media społecznościowe ogarniam w kilka minut dziennie. Kiedyś pasjonowałem się piłką nożną, teraz nie wymieniałbym nawet połowy składu mojego ulubionego Liverpoolu. W szkole i na studiach nałogowo grałem w gry komputerowe, ale tytuły, które odpaliłem na przestrzeni ostatnich dziesięciu lat, mógłbym pewnie zliczyć na palcach obu rąk. Mógłbym tak dalej wymieniać. Do tego dochodzą inne czynniki, jak staranne gospodarowanie czasem czy wsparcie ze strony dziadków, którzy od czasu do czasu zajmują się moimi dziećmi. Ale najważniejsze to chcieć - bez tego ani rusz.

Studniówka - raport ambasadora

Jak wiadomo już od zarania dziejów, gdy zbliża się zagrożenie, należy się bronić. Grono dzielnych maturzystów śmiało podchwyciło tę myśl; podjęło rękawicę rzuconą przez los i postanowiło stawić czoła nadciągającym myślom o maturze za pomocą balu studniówkowego! Zobaczmy więc, co pozostało im w pamięci, po tymże boju...



- Rumiane policzki, niespotykane wręcz ilości energii i częste salwy głośnego śmiechu... - to niepodważalny objaw zażywania „ambrozji”. Skrywanie się przestało mieć jakkolwiek sens, nim nogi same powędrowały na parkiet. W końcu, nie ma przecież imprezy bez dobrego ekspresu do kawy!

- **Emilia Rynkiewicz**

- Bardzo dobre banany i ravioli, niestety, jakieś półtorej godziny czekaliśmy, aż podadzą nam jedzenie.

- **Maksymilian Skica**

- Mówią, że jeśli załamie się obcas, to impreza była udana. W moim przypadku obcasy przetrwały, niestety, nie mogę tego powiedzieć o sukience... Wiadomo, że z długą suknią zawsze jest ryzyko, że nie będzie wygodnie, ale czego się nie robi dla pięknego efektu. Co chwilę byłam deptana na parkiecie. Robiłam, co mogłam, żeby utrzymać kreację jak najbardziej w górze. Jednak około 1:00 materiał nie wytrzymał i pękł szew. Na całe szczęście szkoda nie została zauważona, a ja spo-

kojnie mogłam tańczyć dalej :)))

- Chociaż podtrzymywanie arystokratycznych tradycji, takich jak bale (również debiutantów i debiutantek) współcześnie należą do rzadkości, zawsze marzyłam, żeby przynajmniej raz w życiu poczuć się jak księżniczką i trochę się przenieść w czasie. Ale o uczestnictwie w „Yule Ball” z „Czary Ognia” nawet nie śmiałam śnić. I tak, po prostu było jak w bajce - od miejsca, w którym świętowaliśmy, zaczynając, na zimowej atmosferze kończąc, bo przez większość czasu padał śnieg. Myślę, że bardziej bajkowej studniówki nie mogłam sobie wymarzyć. A najbardziej cieszę się z tego, że po tylu miesiącach nauki zdalnej nasz cały rocznik mógł się wspólnie bawić na parkiecie.

- **Małgorzata Wieczorkiewicz**

- Fajna impreza, fantasmagorycznie się Orką kręciło.

- **Bartłomiej Bychawski**

Sondę przeprowadziła
EMILIA RYNKIEWICZ - 3A

Utrata innowacji

Gdy słyszy się termin drenaż mózgow, najczęściej przychodzą na myśl skojarzenia związane z ucieczką ludności o wysokich kwalifikacjach z krajów rozwijających się do krajów wysokorozwiniętych

Jest to proces bezpośrednio związany z możliwością zapewnienia lepszych warunków i perspektyw tym wysoko wykwalifikowanym pracownikom. Proces ten jednakże nie dotyka, niestety, tylko i wyłącznie krajów ubogich, również Unia Europejska zmagają się z tym niebezpiecznym zjawiskiem, blokującym jej potencjał rozwojowy.



Gdzie ucieka europejska innowacja?

Odpowiedź na to pytanie jest dość oczywista, otóż najbardziej innowacyjne przedsiębiorstwa i osoby emigrują do USA. Co więcej, gdy popatrzy się na jedne z najbogatszych i generujących największe możliwe stopy zwrotu inwestycji startupów w USA, są to europejskie firmy. Wiele przedsiębiorstw, jak chociażby STRIPE, wyceniany w pewnym momencie na najdroższy startup w USA, Databricks czy UIPATH, uważane za jedne z najbardziej innowacyjnych przedsiębiorstw w Ameryce, mają ze sobą jedną wspólną cechę. Zostały założone w Europie, przez ambitnych Europejczyków, ale w pewnym momencie przeniosły się do Stanów Zjednoczonych. Te przykłady obrazują pewien niepokojący trend, jeśli chodzi o ucieczkę innowacyjności i przedsiębiorczości z Europy, pojawia się bowiem zjawisko drenażu mózgow, które blokuje możliwość rozwoju UE oraz pozbawia nas innowacji.

Dlaczego uciekają?

Warto się zastanowić, dlaczego Europa jest tak podatna na to stare, ale jednak nowe w swoim wymiarze zjawisko drenażu mózgow. Powód jest jak zwykle dosyć prosty, mianowicie chodzi o pieniądze. W USA istnieje długa tradycja, a co więcej ogromny kapitał, do inwestycji w startupy w fazie tzw. późnego finansowania, kiedy to startup z przedsiębiorstwa obciążonego wysokim ryzykiem straty zamienia się w pełnoprawną firmę, która wchodzi na giełdę i sprzedaje swoje udziały. To właśnie ten problem jest główną przyczyną drenażu mózgow. Skala luki inwestycyjnej jest tak duża, że w latach 2012-2016 przedsiębiorstwa amerykańskie kupiły 44 % startupów w Europie, co oznacza że w praktyce Amerykanie kupują taką samą liczbę innowacyjnych przedsiębiorstw w Europie co sami Europejczycy. Problem ten wymaga więc poświęcenia dużych nakładów finansowych oraz wytworzenia w samej Europie takiej "tradycji" inwestowania w kapitał wysokiego ryzyka.



Czy coś się zmienia?

Na szczęście problem został zauważony i próbuje się z nim coś robić, a wskazuje na to chociażby powstanie na zlecenie Komisji Europejskiej tzw. Akceleratora EIC, czyli specjalnego funduszu dla startupów. Zapotrzebowanie na tego rodzaju pomysły było na tyle duże, że aby je zaspokoić,

trzeba by było zwiększyć budżet prawie 4-krotnie. Również europejscy przedsiębiorcy chcą zaangażować się w poprawę innowacyjności Europy. Dobrym przykładem jest chociażby Daniel Ek, prezes Spotify, który obiecał przeznaczyć ponad miliard dolarów na fundowanie europejskich startupów. Zatem istnieje światło w tunelu i z pewnością sytuacja ulega poprawie, zwiększeniu uległy również inwestycje związane z kapitałem wysokiego ryzyka oraz pojawiło się więcej inwestorów z Europy. Co więcej coraz częściej mówi się o większej stopie zwrotu, jeżeli chodzi o inwestowanie w europejskie przedsiębiorstwa.

Co się zmienia dla Europy?

Powstrzymanie tego niebezpiecznego procesu drenażu mózgów sprawi, że będziemy świadkami ogromnego wzrostu innowacji w na Starym Kontynencie, a światowa kolebka innowacyjności nie będzie już istniała wyłącznie w Kalifornii czy chińskim Zhongguancun. Naturalnie, spowoduje to wzrost gospodarczy w UE i sprawi, że Europa dołączy w końcu, chociaż z opóźnieniem, do tego wyścigu innowacyjności i postępu technologicznego. Naszemu kontynentowi z pewnością nie brakuje pomysłowości i potencjału, tylko trzeba się o niego jedynie postarać.

Szymon Mazurek - 3A



Rollercoaster sztuki

Kreatywność, i wszystkie inne demony sztuki, zależą od wielu czynników. Emocje, płęć, wiek oraz przeżycia mogą wpływać na to, co tworzymy. Jak to jest, że nasze dzieła zależą od tak wielu rzeczy? Sztuka to takie skomplikowane stworzenie...

Ach te emocje...

Tworzenie może być sposobem na odreagowanie emocji. Ile jest piosenek o złamanym sercu? Ile obrazów przedstawia złość autora? Sztuka jest przecież sposobem ekspresji nas samych. Jestem wielkim fanem wylewania emocji na kartkę lub płótno, często przychodzą mi do głowy najlepsze pomysły, właśnie gdy jestem np. czymś podekscytowana. Kreatywność może być obudzona przez najmniejszą łzę smutku, chwilę nieuwagi i już napisaliśmy wiersz pełen gorczy. Sądzę, że emocje stanowią największą broń artystów i przy tworzeniu, powinniśmy dać się im ponieść.

“Tonight we are young”

Młodość jest brana za złote lata naszego życia. Zgadza się z tym, w ostatnich czasach coraz większą popularność zyskują właśnie ludzie młodzi. Czy jest to przez ich wiek? Charyzmę? Może tak, jednak myślę, że może być to też dzięki ryzyku, które są gotowi podejmować. “Myślenie poza pudełkiem” stało się trendem, rzeczą pożądaną. Artysty już od dawna udowadniają, że ryzyko może prowadzić do arcydzieł, a dobrym przykładem jest “Czarny kwadrat na białym tle” Kazimierza Malewicza. Autor tego dzieła mówił, że wahał się przez długi czas, czy malować ten obraz, wiedział, że wywoła on falę krytyki, ale w końcu zdecydował się zaryzykować. Sądzę, że młodość jest idealnym czasem na ryzykowanie i tworzenie tego co chcemy.

Miecz kreatywności

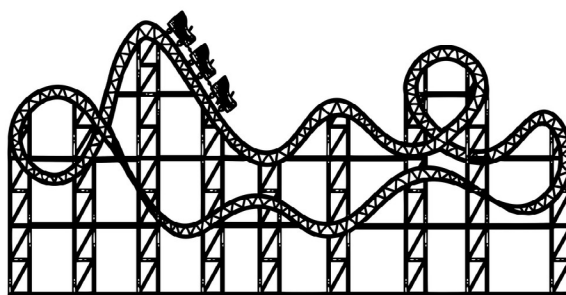
Oczywiste jest, że kreatywność nie rozbu-

dzi się tylko dlatego, że jesteśmy młodzi i źli. Inspiracji możemy szukać też w naszych doświadczeniach, zawsze łatwiej pisać o tym, co przeżyliśmy. Sztuka jest też jednym z najlepszych sposobów pacyfistycznego buntu, na co dowodem są ostatnie zdarzenia związane z wojną na Ukrainie. Wszędzie można zobaczyć obrazy i grafiki przeciwne wojnie. Sam Adam Mickiewicz poświęcił dużą część swoich dzieł tematyce wojennej oraz motywowaniu Polaków do walki. W gazetach często możemy zobaczyć satyryczne komiksy komentujące sytuację polityczną. Podczas pandemii ludzie spędzali czas jak najefektywniej, aby urozmaicić sobie zamknięcie w domu. Sztuka bierze się z wszystkiego, nawet ze złych zdarzeń i przeżyć.

*

Cała kreatywna działalność jest jak rollercoaster, nigdy nie wiadomo, kiedy nagle coś się nie stanie, kiedy będzie nagły skręt. Zależy ona od tak wielu czynników, jednak jest tak łatwa, wystarczy po prostu skupić się na tym, co lubimy, na tym, co czujemy. W końcu jesteśmy młodzi i wolni...

MAŁGORZATA PLEBAŃSKA – 2 C



Wiedzieć, z kim ma się do czynienia...

Na poziomie jednostki naprawdę można Ci przypisać alienację psychiczną. Nie postrzegasz ludzi takimi, jakimi są w rzeczywistości...

Kiedy wchodzisz w kontakt z nieznaną osobą, masz tendencję do postrzegania jej jako kogoś na najwyższym poziomie rozwoju, czyli kogoś, kto kieruje się najwyższymi wartościami moralnymi, który jest uczciwy i prawdomówny, a także jest chętny do działania bezinteresownie. Nawet nie próbujesz dowiedzieć się, z kim masz do czynienia. Okazujesz zaufanie, dopóki nie przejrysz na oczy, a wówczas zaś każdym razem doznajesz bolesnego zawodu. Co gorsza, jesteś przekonany, że każdy będzie starał się sprostać Twoim oczekiwaniom. Przecież sam byś tak postępował, w przeciwieństwie do większości ludzi. Chociaż takie nastawienie powoduje wiele rozczarowań, nie chcesz przyjąć do wiadomości, że istnieją źli ludzie i dlatego trzeba być nieufnym. Czekać, aż ktoś pokaże, kim jest, zanim się go obdarzy zaufaniem, wydaje Ci się szczytem hipokryzji.

Dopóki nie uświadomisz sobie, że bycie innym jest Twoją wartością, nie uwierzysz, że wszyscy są tacy jak Ty: autentyczni, inteligentni i pełni życzliwości. Naturalnie czujesz się bardziej związany z potencjałem ludzi niż z ich faktycznymi osiągnięciami, więc systematycznie ich przeceniasz. Twoja życzliwość graniczy z zaślepieniem, zwłaszcza gdy lekceważysz sygnały alarmowe wysłane przez Twoją intuicję albo nie chcesz uznać, że na świecie żyją też źli ludzie. Zachęcam, byście się nauczyli rozpoznawać, kto jest nad wydajny, kto myśli normalnie, a kto manipuluje. Nauczcie się określać, w jakim stanie ewolucji są poszczególne osoby, by dostosować się do ich trybu komu-

nikacji. Spośród kilku istniejących opisów ewolucji psychicznej jednostki najbardziej adekwatne wydają się „Stadia rozwoju rozumowania moralnego” Lawrence’a Kohlberga.

Ten amerykański psycholog stworzył koncepcję rozwoju moralnego obejmującą kilka stadiów. Inspirował się teorią rozwoju poznawczego Jeana Piageta, uwzględniającą zakresy przyswajania wiedzy. Kohlberg opracował ciekawą skalę.

Stadia przedkonwencjonalne: zainteresowanie sobą

Charakterystyczny dla tego poziomu jest egocentryzm dziecka. Troszczy się ono jedynie o własny interes. Narzucanie z zewnątrz reguły zachowania postrzega w kategoriach kary i nagrody.

• **Stadium 1: Unikanie kary (2-6 lat)**

Dziecko zachowuje się tak, by uniknąć kary. Normy moralne nie zostały przyswojone. Dziecko poszukuje przyjemności, a gdy ją znajdzie, odczuwa radość. W przypadku doznanego cierpienia czy przykrości daje wyraz swojej frustracji. Tylko jeśli wie, że naraża się na karę, reaguje przerażeniem.

• **Stadium 2: Poszukiwanie nagrody (5-7 lat)**

W tym stadium dziecko się zastanawia i oprócz ryzyka kary uwzględnia możliwość nagrody.

Stadia konwencjonalne: społeczna aprobata

Egocentryzm słabnie. Kontakty z innymi stają się możliwe. Jednostka uczy

spełniać się oczekiwania, a także postępować zgodnie z ogólnymi regułami czy prawami.

- **Stadium 3: Relacje interpersonalne i dostosowywanie się (7-12 lat)**

Dziecko przyswaja sobie reguły grupy, do której należy. Jego zasadnicze pytanie brzmi: „Co oni o mnie pomyślą?”. Wniosek: „Tego nie zrobię, bo chcę, żeby ludzie mnie lubili”.

- **Stadium 4: Autorytet i utrzymywanie ładu społecznego (10-15 lat)**

Dziecko przyswaja sobie normy społeczne. Przestrzega reguł, nawet jeśli jest to sprzeczne z jego interesem i nawet gdy jest pewne, że uniknie sankcji. Myśli: „Nie zrobię tego, bo naruszyłbym zasady”. Może tu wchodzić w grę troska o dobro wspólne, ale w stadium konwencjonalnym jednostka nie jest w stanie do wyrobienia sobie własnego osądu. Uważa, że pod względem moralnym postępuje słusznie, skoro nie łamie prawa.

Stadia po konwencjonalne: poziom ideałów abstrakcyjnych

Jednostka kwestionuje wpojone wartości moralne i tworzy własną etykę. Jest gotowa naruszyć prawo, które uważa za złe, ale też może moralnie potępić pewne działania i powstrzymać się od nich, nawet jeśli są dozwolone prawem. Jak wykazało doświadczenie Stanleya Milgrama dotyczące posłuszeństwa, wiele osób nie osiąga tego poziomu. Większość królików doświadczalnych torturowała innych bez wyrzutów sumienia, zasłaniając się koniecznością wykonywania poleceń wydanych przez zwierzchnika w białym kitlu.

- **Stadium 5: Umowa społeczna i prawa jednostki (20-30 lat)**

Jednostka czuje się zaangażowana w sprawy swoich bliskich. Dbą o ich dobrostan i stara się pogodzić ich interesy z własnymi. Zaczyna odczuwać różnicę między swoją moralnością a poszano-

waniem reguł.

- **Stadium 6: Zasady etyczne i prawo powszechne**

Podstawą osądu moralnego są wartości powszechne osobiście zaakceptowane przez jednostkę w wyniku refleksji etycznej (obejmującej równouprawienie, odwagę, uczciwość, skłonność do kompromisów, powstrzymanie się od przemocy itp.). Wartości moralne, które jednostka przyjmuje z własnej woli, mają pierwszeństwo nad poszanowaniem prawa. I tak osoba w tym stadium jest gotowa bronić osądu moralnego będącego w mniejszości. Jest w stanie uznać za dobre działanie niedozwolone lub przeciwnie, dozwolone uznać za złe. Bardzo trudno wywierać na nią nacisk.

Zauważ, że ponadproduktywne dzieci, nawet bardzo małe, nabyły pewne elementy poziomu po konwencyjnego. Niektórzy manipulatorzy nie są nawet na etapie strachu przed karą. Dla nich liczy się tylko sadystyczna przyjemność, jaką odczuwają podczas torturowania innych. Pamiętajmy o tych skrajnościach znajdziesz ludzi na każdym etapie. Według Kohlberga tylko trzynastą część dorosłych osiąga szósty etap. Innymi słowy, jeśli traktujesz wszystkich tak, jak są na tym etapie, popełniasz błędy w 87 procentach przypadków. Może właśnie stąd bierze się wrażenie dysonansu między Tobą a innymi ludźmi? W teorii Kohlberga możemy znaleźć trzy kategorie, które zdefiniowałam: manipulatorzy pozostali na poziomie przedkonwencjonalnym, normalnie myślący osiągnęli poziom konwencyjny, a nadwydajni - pokonwencyjny. Teraz możesz zrozumieć, jak niedorzeczne i niebezpieczne jest podejmowanie rzetelnej współpracy z egocentrykiem wyznającym zasadę: „Nikt mnie nie złapie na gorącym uczynku”, który myśli tylko o własnych korzyściach i nigdy nie będzie miał najmniejszych skrupułów.

NADINE PFLUEGER - 3 A

Szaleństwa młodości w Krainie Czarów

Młodość to szalony okres każdego życia. Świat przybiera krzykliwe barwy, jesteśmy bardziej skłonni do błędzenia z głową w chmurach, dajemy się ponieść wodzom fantazji i z ochotą stawiamy świat i rządzące nim prawdy na głowie. Nic lepiej tego szaleństwa nie oddaje jak książka Lewisa Carola pod tytułem "Alicja w Krainie Czarów".

Słowem wstępu

"Alicja w Krainie Czarów" inspirowała ludzi na całym świecie już od 157 lat, została przetłumaczona na 125 języków, rozpowszechniona po całym globie, powieść ta stanowi już klasyk. Alicja zachwyca od lat swoim szaleństwem, niekonwencjonalnością i całkowitym brakiem logiki. Kiedy po 70 latach po śmierci autora przeszła do domeny publicznej, dała podłoże dziesiątkom nowych dzieł wszelakiego rodzaju i formy. Powstało wiele filmów (w tym najśłynniejsza ekranizacja w reżyserii Tima Burtona), piosenek, baletów, oper, gier komputerowych, a nawet musicali. Skupmy się jednak na nie wspomnianej przeze mnie jeszcze gałęzi dzieł inspirowanych tym magicznym światem, czyli książkach.

Z jednego źródła wiele rzek

W przeciągu ostatnich lat powstało kilka ciekawych propozycji ukazujących ten klasyk w nowej odsłonie, z nowym spojrzeniem na bohaterów lub po prostu inspirowanych przygodami Alicji:

"Nie Urodziny"

Pierwsza książka z popularnej serii "Mroczne Opowieści" poświęconej opowiadaniem dobrze nam znanych historii przedstawionych przez Disneya w nowym świetle. "Nie Urodziny" opowiada historię 18-letniej już Alicji, która jest postawiona przed ciężkim zadaniem, musi po raz kolejny pokonać Królową Kier i ocalić Krainę Czarów, zanim skończy się Czas.

"Ucieczka z Krainy Czarów"

Niczym musical "Wicked" czy najnowszy film Disneya "Cruella" książka ta opowiada znaną nam historię z perspektywy głównego antagonisty oryginalnego dzieła. W tym przypadku podążamy za młodą Królową Kier, która z całych sił próbuje uciec od swojego przeznaczenia.

"Alicja" oraz "Czerwona Królowa"

Zarówno pierwsza jak i druga część przybierają już o wiele bardziej mroczny kierunek. Psychodeliczna opowieść o lekko dystopijnej naturze przedstawiająca ucieczkę znanej nam bohaterki z zakładu psychiatrycznego. Jednak poza murami zakładu czeka na nią wiele niebezpieczeństw.

"Koszmar Alicji w Krainie Czarów"

Jedna z ciekawszych propozycji ostatnich lat. Jest to nie tyle książka, co zapisana gra. Można grać w nią za pomocą dwóch kości, talii kart, a nawet ignorując zasady, po prostu podążać za tekstem książki. Jednak nawet wtedy nie ma żadnej pewności że uda nam się zwyciężyć i przejść tą grę książkową za pierwszym podejściem.

Każda z tych książek ciekawi swoim podejściem i tylko przyczynia się do utrwalenia dzieła Lewisa Carola w pantheonie klasyków literatury. Miejmy nadzieję, że dzięki temu opowieść ta nadal będzie inspirowała przyszłe pokolenia i owocowała kolejnymi nowymi odsłonami w najliczniejszych formach.

MAGDALENA ZŁOTEK – 2 C

O „BMTH”, Sheeranie i muzycznej społeczności

Eksperymenty to jedna z najbardziej cenionych w muzyce rzeczy. Ci, którzy wychodzą z ram swojego gatunku i próbują nowych rzeczy, są zapamiętywani przez publikę jako innowatorzy, prekursorzy i nietuzinkowi geniusze. Co z tym wszystkim wspólnego ma niedawna współpraca wspomnianych artystów? I co przekazuje na temat muzycznego internetowego świata?

O CO CHODZI?

Tym mniej zorientowanych już tłumaczę. W lutym miała miejsce coroczne rozdanie brytyjskich nagród muzycznych BRIT Awards. Ceremonię miał otworzyć Ed Sheeran – szalenie popularny wokalista i autor piosenek, mający na koncie takie hity jak „Thinking Out Loud”, „Shape On You”, „I See Fire” – ze swoim utworem „Bad Habits” wydanym w zeszłym roku. Jednak nie wystąpił sam – wraz z nim na scenie pojawił się brytyjski zespół rockowy „Bring Me The Horizon”.

metal nawet w swoich nowych wydaniach. Zaczynali zresztą z repertuarem deathcoreowym, ciężkim i zdecydowanie nienadającym się do radia, a popularność zbierali stopniowo, wplatając elektroniczne, lżejsze, czasem po prostu popowe brzmienia do swoich utworów. Naprawdę rozpoznawalni zaczęli być wraz z premierą albumu „Sempiternal” w 2013 roku, który na zawsze zmienił oblicze metalcoru jako gatunku. Wraz z biegiem czasu skłaniali się coraz bardziej ku brzmieniom radiowym, łatwym w odbiorze, co zaczęło być wi-



DZIWNE POŁĄCZENIE?

Nie da się ukryć. Szczególnie, że mimo swojej dużej i wciąż rosnącej popularności „BMTH” można zaklasyfikować do zespołów raczej cięższych, zahaczających o

doczne w albumie „That’s the Spirit” i jeszcze bardziej w „amo”. Tym samym zyskali w wielu miano „metalowego boysbandu”, który „sprzedał się” komercji. I nie pomogło wydanie EPki w 2021, która zawierała

jedne z najcięższych utworów zespół kiedykolwiek zagrał. A teraz...

COLLAB Z EDEM SHEERANEM

Wydaje się to spełnieniem najgorszych marzeń metalowych purystów. Całe nadzieje związane z powrotem zespołu na scenę metalową bezpowrotnie zniszczone. Jednak nie jest to do końca prawda. Bardzo szybko okazuje się, że cover „Bad Habits” stosunkowo daleki jest do oryginału, czy w ogóle do muzyki Eda. Od razu właściwie pojawia się przesterowana elektryczna gitara, której próżno szukać w klubowej wersji radiowej. A gdy w końcu wchodzi refren, sprawa staje się oczywista – to już nie jest Ed Sheeran. To „BMTH” w pełnej okazałości. Mocne bębny, szerokie, otwarte gitary, ciekawa elektronika w tle. Do tego wcale nie takie subtelne wokale Oliego Sykesa – momentami wręcz growle wzięte rodem z metalowych breakdownów.

CO TO ZNACZY?

No właśnie... Bo z pozoru to wszystko nie wydaje się szczególnie istotne. Ot, kolejny collab kilku znanych artystów. Jednak ten collab znaczy dla muzyki popularnej oraz, co ważniejsze, dla muzyki rockowej więcej niż wiele osób zdaje sobie sprawę. Bo niecodzienną sytuacją jest, że artysta typowo popowy współpracuje z zespołem właściwie metalowym. A także, że robi to przed oczami całego świata, a fani tego właśnie popowego artysty, którzy nie słyszeli gitary elektrycznej w swoim życiu, śpiewają razem z nimi, bawiąc się do metalowego „darcia mordy”. „Bring Me The Horizon” dokonali niemożliwego – wprowadzili rock i metal z powrotem na radiowe częstotliwości, z powrotem do telewizji. Owszem, przedtem musieli pogodzić się z falą hejtu, która spadała na nich przy każdej okazji, ale jednak – udało im się. Wydaje się, że muzyka gitarowa ma szansę znów zagościć na piedestale, z którego spadła wraz z upadkiem nu-metalu dwadzieścia lat temu.

CHYBA, ŻE...

... wejdziemy na facebooka, youtubea czy jakiegokolwiek inne medium społecznościowe. Wtedy zobaczymy, że rock ma przed sobą długą drogę. A raczej jego społeczności. Bo ta wciąż nie wyszła ze swojej bańki, w której muzyka kończy się wraz ze śmiercią Kurta Cobaina. Na każdy pozytywny komentarz przypada pięć nabijających się z wyglądu Oliego, nazywających zespół popowym boysbandem i obrażających muzykę, chociaż w pierwszym zdaniu przyznają, że utworu nawet nie przesłuchali. Zero merytorycznej krytyki, zero zrozumienia. Zrozumienia, że ta chwila może być czymś równie ważnym, co wydanie „Czarnego Albumu” przez „Metallicę”. A wydarzenia takie jak wygrana Måneskinu w Eurowizji mogą w dłuższym rozrachunku znaczyć tyle, co „Nevermind” „Nirvany”. Jednak rockowa społeczność nie potrafi tego zrozumieć, a ich najlepszą krytyką wspomnianych zespołów jest zazwyczaj ich wygląd. Czy to nie jest żalotne?

A WIĘC... WIELKI POWRÓT?

To jest właśnie pytanie, które zadaje sobie teraz wiele osób. Czy patrząc na ostatnie wydarzenia, patrząc na sukces „BMTH”, „Måneskinu” i innych powoli wzrastających zespołów rockowych, muzyka gitarowa ma szansę wrócić na szczyt? Czy ma szansę konkurować z rapem, popem, elektroniką, czy jednak zostanie w tyle, wielbiona przez garstkę fanów „prawdziwej muzyki”? Brzmiałem niezbyt optymistycznie w poprzednim akapicie, jednak mimo tego wszystkiego, mimo każdej załamki, którą przeżywam, czytając komentarze, jestem dobrej myśli. Wierzę w nas, młodzież, że dzięki nam rock powróci do łask większości. Że dzięki temu ci wszyscy utalentowani ludzie grający za marne grosze w barach nie będą musieli zostać raperami, żeby osiągnąć sukces. Bo to my dyktujemy trendy, również muzyczne – nawet jeżeli niektórzy mają nadzieję, że jest inaczej.

BARTOSZ KACZMAREK – 3 A

Wiersze Aurory

„Obsesja”

Mnóstwo myśli w głowie
Szuka dojścia do głosu
Przepychają się, kłócą
Wybierz mądrze
Ta, która ujrzy światło dzienne, zostanie z
Tobą na zawsze
Będzie Cię prześladować
Zamknie w celach wszystkie inne
Zapuści korzenie w twoim umyśle
Już się od niej nie uwolnisz
Prosisz
Krzyczysz
Błagasz
Nie odejdzie
Zacnie Cię dusić
Zatruje organizm
Pożre od środka
Zabije

~23.02.2022

„Spojrzenie”

O ile łatwiej byłoby
Nie patrzeć na Ciebie codziennie
Powiesić Twój portret w pamięci
Aż wreszcie powoli wyblaknie
O ile łatwiej byłoby
Nie dostrzegać jak mnie unikasz
Żyć w nieświadomości twej woli
Nie wiedzieć, że już nie chcesz mnie znać
O ile łatwiej byłoby
Nie widzieć Twojego uśmiechu
Tak bardzo cennej wiadomości
Wysłanej do kogoś innego
Gdyby tylko Cię tu nie było
Oszczędłbyś w końcu w zapomnienie
Długi czas serce by zdrowiało
Lecz krócej, niż zmuszone teraz.

Wiersze autorstwa Aurory, laureatki I edycji Szkolnego Konkursu Poetyckiego



Nie wymagaj od jutra

Nie ma nic odkrywczego w słowach, iż nigdy nie możemy mieć pewności, co nas czeka. Każdemu z nas niejednokrotnie zdarzyło się, że jedna drobna chwila czy pozornie nic nieznacząca sytuacja obróciła całe jego przekonania na temat świata i własnej osoby do góry nogami. No cóż, taki urok życia! Im mniej oczekiwań i więcej „łapania” darów rzeczywistości (i przemienianiu ich w poezję), tym lepiej dla nas!

świat widziany w sepii
przez oczy zaspane;
pozbawiony blasku -
przecież to poranek!

trzeba zwlec się z łóżka,
utopić sny w kawie,
znaleźć sens oddechu;
byłe „ja” przetrwać

noc równa jest śmierci
„dziś” to świeża karta
łapmy więc sekundy,
by były coś warte!

cele
zmieniają wiele
w biznesie
bo wtedy chce się
by nie skończyć w lesie

serce
woli być twierdzą
zamkniętą
na roszczeń pęta
to przecież rzecz święta!

the sounds of the night
seem to be peaceful and fair
but are a huge fight

strona za stroną
niegdyś puste fantazje
wnet - samo życie

skaczą, wyją, wywijają
czasem też spletają figla

znaczą tor z kraju do kraju
w formie ulotnego rygla

tu wprowadzą strach i zamęt
tam gwałtowne zaskoczenie
na nic nie zda nam się lament
krzyki czy też marudzenie

porywiste jak rumaki
pod napoleońskim siodłem
choć wiodą żywot taki
rzec nie można, że są podłe

gdy spokojne i kojące
kończą się nam wszystkie „ale”
pod złotym sztandarem słońca
mamią czarem słodkie fale

in love with your smile
from far away; from miles
in love with your voice
though it's not my choice
in need of your care
but you're still not there...

życie jest grą
o twardych zasadach
nieznanych ludzkiej duszy

oszukujmy
na poważnie bierzmy
nic

wyberzmy drogę
odpowiednią
własną

idąc za trendem
rozwijajmy
szczęście

POLITECHNIK JUNIOR
WYDAWNICTWO AKADEMICKIEGO LICEUM
OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO WE WROCŁAWIU

Redaktor naczelny: Maksymilian SKICA.

Zastępca redaktora naczelnego: Małgorzata WIECZORKIEWICZ.

Redaktorzy: Antoni ADAMCZYK, Bartosz KACZMAREK, Hanna KOŁOSIONEK, Szymon MAZUREK, Małgorzata NADOLSKA, Małgorzata PLEBAŃSKA, Nadine PFLUGER, Gaspar SEKULA, Emilia RYNKIEWICZ, Magdalena ZŁOTEK.

Fotoreporter: Daniel WITKOWSKI.

Skład komputerowy: Michał JAGODZIŃSKI, Dobrosław DĘBICKI, Jan PIOTROWSKI, Jeremiasz WIELEBA.

Opiekun: Wojciech WALCZAK.